

GAZETA

10 DZIEŃ DODATKOWY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Bandycki napad tłumu górali na obradującą w sprawie lasów komisję wojewódzka

ZAKOPANE, 27. 8. — Tel. wł. — Członkowie komisji wojewódzkiej, bawiącej urzędowo we wsi Witów opodal Zakopanego padli ofiarą niesłychanego zabicia.

W budynku zarządu lasów państwowych obradowała komisja wojewódzka nad wydzieleniem terenów lasowych tatrzańskich w 7 gminach nadleśnictwa wiatowskiego celem zabezpieczenia regły w zachodnich Tatrach

przed rabunkową gospodarką górali, niszczących te lasy.

Wleś o obradach tej komisji rozszalał się lotem błyskawicy.

Przed budynkiem zebrało się kilkusset górali, którzy zaczęli manifestować przeciwko wydzieleniu tych lasów.

W pewnej chwili rozagitowani przez nieodpowiedzialnych osobników, wiarzących

uzbrojeni w kłonicę, kije, topory,

Kradzież tajnych szyfrów

SZTOKHOLM, 27. 8. Sensacją dnia jest tu odkrycie zniknięcia z pancernika „Fylgia” tajnych szyfrów sygnałowych.

Wykrycie kradzieży nastąpiło po powrocie floty z manewrów. Dotychczas śledztwo nie dało żadnych wyników.

noże i rewolwery do wnętrza budynku, zniszczyli za pełne urządzenie i pobili do nieprzytomności członków komisji inż. Kabiłaka z Nowego Targu, inż. Tadeusza Owczarka, wojewódzkiego

inspektora lasów oraz inspektora lasów z Nowego Targu Madejskiego.

Nadleśniczemu z Witowa Krzysiakowi udało się wyrwać z rak rozjuszonych górali i

wyskoczyć oknem. Kilkudziesięciu górali rzuciło się na uciekającego, ostrzelując go gęsto z rewolwerów. Udało mu się jednak zbiec.

Stan pobitych urzędników jest ciężki.

Jeszcze w ciągu nocy przybył na miejsce zbrojnego napadu funkcjonariusze policji śledczej z komendy wojewódzkiej z Krakowa i rozpoczęli śledztwo, w wyniku którego

aresztowano dotychczas 15 górali,

którzy byli przewodzami bandy.

Dalsze aresztowania w toku.

Groza powodzi

KRAKÓW, 27. 8. — Pożłom wody na Wiśle stale rośnie i osiągnął dziś rano 2,20 m. nad poziom normalny. W górach padają znowu silne deszcze tak, że sytuacja stała się niebezpieczna.

Katastrofa samolotu rumuńskiego

BUKARESZT, 27. 8. — W pobliżu miasta spadł samolot wojskowy. Obaj lotnicy są ciężko ranni, samolot zaś zupełnie zniszczony.

Śmierć lotniczki

BUENOS AIRES, 27. 8. — Kola Cordoba spadł samolot prowadzony przez lotniczkę szwajcarską. Lotniczka poniosła śmierć.

Krwawy dramat małżeński

WŁOCŁAWEK, 27. 8. — Miejscowy lekarz kolejowy dr. Władysław Jastrzebski wystrzelony z rewolweru zabił swą żonę Serafinę, poczem sam doznał się życia, zostawiając kartkę z wyjaśnieniem okoliczności dramatu.

Policja wdrożyła śledztwo. Jak słychać, tłem żonobójstwa były ostre zatargi i nieporozumienia małżeńskie.

100 wagonów węgla dla bezrobotnych Lwowa

LWÓW, 27. 8. — Na odbył się niedługo walnem zebrańtu akcjonariuszów kopalni węgla „Laworzno”, która należy również częściowo również do gminy Lwowa uchwaliło no przeznaczyć dla instytucji dobroczynnych i społecznych Lwowa 100 wagonów węgla oraz drugie 100 wagonów dla bezrobotnych m. Lwowa.

Jednodniowa rewolucja w Portugalii Wojska rządowe stłumiły krwawą rewoltę

LIZBONA, 27. 8. — Wczoraj o godzinie 6 rano grupa cywilnych osób wtargnęła do koszar 3 pułku artylerji oraz pułku ciężkich karabinów maszynowych. Grupa ta aresztowała oficerów i zdołała żołnierzy przeciągnąć na swoją stronę.

Wojsko i rewolucjoniści wystąpili przed koszarami wspólna warcie. Między powstańcami i innymi od działami rządowymi wywiązały się zaczeć walki na ulicach miasta, w których uczestniczyła artylerja, samoloty i karabiny maszynowe.

Walki trwały przez cały dzień.

Mimo zaczeć obrony, rewolucjoniści musieli uciec i poddać się.

Przedsięwzięto bardzo liczne aresztowania. Wśród aresztowanych znajduje się cała załoga lotniska w Alverca, która opowiedziała się za rewolucją.

Według urzędowych danych w walce zginęło 10 osób, 43 odniosło rany. Prywatne doniesienia mówią o 50 zabitych i rannych.

Szkody wyrządzone przez artylerję i bomby są bardzo poważne.

Podobne rozruchy, które również zdołano stłumić, wybuchły wczoraj w Oporio.

Mac Donald wycofuje się z życia politycznego Koniec kariery wodza Partji Pracy

LONDYN, 27. 8. — „Daily Express” donosi, że Mac Donald, który kończy w październiku 65 rok życia zamierza po spełnieniu przez rząd narodowy swych zadań wycofać się zupełnie z życia politycznego.

Oświadczył on, iż zdaje sobie do

skonałe sprawę, że decyzja jego o jejia szepstwa rządu narodowego oznacza koniec jego kariery, jako wodza Partji Pracy.

Po zakończeniu sesji parlamentarnej Mac Donald uda się w wielką podróż po świecie.

Niemcy zaniepokojone

układami polskimi i francuskimi z Rosją Sowiecką

PARYŻ. (PAT.) „Le Temps”, omawiając sprawę projektowanych paktów nieagresji z Rosją sowiecką, pisze, iż w kołach politycznych niemieckich panuje co najmniej dziwne zaniepokojenie, które wimo zwrócić uwagę Francji.

Świadczy ono o niezwykle zakłopotaniu rządu i narodu, które nie pomijają żadnej okazji dla stwierdzenia swych dążeń pokojowych, lecz które nie mogą się zdecydować na udzielenie gwarancji, stwierdzających szczerosę tych dążeń.

Gdyby chodziło tylko o układ francusko - sowiecki, Niemcy by się nie niepokoiłi. Lecz sytuacja uległa zmianie, kiedy okazało się, że w rzeczywistości chodzi tu o układ połączony francusko - sowiecki i sowiecko - polski oraz że pakt nieagresji francusko - sowiecki stanowiąby do pewnego stopnia przeciwwagę

polityczną traktatów niemiecko-sowieckich, zawartych w Rapalu i Berlinie.

Dlatego też co do tego drażliwego punktu ujawnia się reakcja opinji niemieckiej.

Polesie w ogniu piorunów i lunie pożarów

BRZEŚĆ n. B., 27. 8. — W ostatnich czasach nawiedzają Polesie burze z piorunami, które powodują wielkie straty.

Z pow. kobryńskiego donoszą, że we wsi Powicie od uderzenia pioruna wybuchł pożar, który strawił 3 gospodarstwa wraz z inwentarzem żywym i martwym.

W tej samej porze od uderzenia

pioruna zginęła 24-letnia Marja Kańdubowicz, mieszkanka wsi Ogrodniki.

Pow. prużański ucierpiał znacznie więcej. Pożary wybuchły tam we wsiach: Plebanice, Horodnikach i samej Prużanie, gdzie wskutek uderzenia pioruna wybuchł pożar w magazynie szpitala sejmikowego. Straty są znaczne.

Dzisiaj ma głos
MANIKIURZYSTKA
(str. 4 -- 5)

Spotkanie ministra Zaleskiego z Litwinowem

posunie naprzód sprawę paktu o nieagresji

PARYŻ, 27.8. — Sprawa traktatu o nieagresji z Sowietami weszła po wczorajszym komunikacie TASS-a w nowe stadium. Toczące się w Paryżu rokowania między przedstawicielami rządu francuskiego, a ambasadorem Sowietów W. Dowgalewskim uległy zerwaniu — jak donosi jeden z dzienników politycznych.

Prawdopodobnie będą podjęte

Wyjazd min. Zaleskiego

Wczoraj o godz. 11.55 p. minister Zaleski odjechał do Paryża w towarzystwie p. ministra Szumakowskiego, naczelnika Raczynskiego oraz sekretarza osobistego p. Krawczywicza.

Na dworcu zegnali p. ministra ambasador Laroche, wiceminister Beck, poseł R. P. w Moskwie p. Patok, poseł R. P. w Bernie Modzelewski, wojenradca Jaroszewicz, minister Schätzel, radca Mościcki oraz grono wyższych urzędników M. S. Z. i przedstawiciele prasy.

Mściwy chłop

ukcił z dumą wieś

BRZEŚĆ NAD BUGIEM, 27.8. Na tle sporu majątkowego pomiędzy braćmi Łuszczycami, jeden z nich Lukian przez zemstę podłożył ogień pod dom swego brata Maksyma w Drohiczyźnie.

Ogień przerzucił się na pobliskie budynki, wskutek czego spłonęło 20 domów mieszkalnych, 14 stodoł i 22 drobne zabudowania gospodarskie. Podpalacza osadzono w więzieniu.

Trzeźwy sąd prasy pobratymczej

o sytuacji ekonomicznej Polski

BIAŁOGÓRÓD, 27.8. — „Polityka” w artykule p. t. „Finansowa i gospodarcza sytuacja Polski” stwierdza, że pomimo ogólnego kryzysu, jaki panuje w Europie, Polska zarówno pod względem finansowym jak i gospodarczym stoi na mocnych nogach.

Dowodem tego chociażby jest fakt normalnego obrotu pieniężnego i operacji bankowych w okresie, gdy sąsiednie Niemcy między chaosowi finansowemu.

Co dotyczy przemysłu, to zdaniem „Polityki” polsko-niemiecka wojna celna narzucona przez Niemcy, a trwająca już od szeregu lat, miała dla Polski tę dobrą stronę, że przemysł polski mimo woli zaczął produkować te artykuły, które przedtem prawie wyłącznie importowano z Niemiec.

W ten sposób rozwinięły się w Polsce nowe dziedziny przemysłu,

na nowo dopiero po sesji genewskiej w październiku. Opracowany projekt paktu stanowi zupełnie nową formę tego rodzaju traktatów, opartą na pakcie Briand — Kellog. Możli-

Wysoki protektorat nad biegiem kolarskim do morza

Zarząd Warsz. Okr. Związku Kolarskiego zdołał uzyskać wysoki protektorat Pana Marszałka Piłsudskiego nad II kolarskim biegiem do morza polskiego, który rozpocznie się w najbliższą niedzielę i trwać będzie przez cały tydzień.

Do komitetu honorowego, skład którego w swoim czasie już poda-

Dalsza zniżka dolara jest spodziewana

Tendencja dla dolara gotówkowego jest w dalszym ciągu słaba.

Na rynku prywatnym dolar obiarowywano dziś poniżej kursu urzędowego. Mimo to pozostał bez obrotów, gdyż zapotrzebowanie na banknoty dolarowe jest w Warszawie bardzo małe — od blisko dwóch tygodni, a spekulanci dawno zaprzestali ku-

Ratując porażonego prądem sama padła trupem

W Przemyslu wydarzył się wczoraj wieczorem tragiczny wypadek. Około godz. 18.20 ośmiolatek Józef Leszczakowski natknął się na leżący na ziemi drut elektryczny, zerwany ze słupa.

Leszczakowski porażony pra-

we jest, że rokowania dotyczące będą również traktatu wyrównawczego względnie traktatu o sądach rozjemczych.

W paryskich kołach politycznych

wielkie znaczenie przypisują przybyciu ministra Zaleskiego do Paryża. Min. Zaleski spotka się w Genewie z Litwinowem i omówi z nim sprawę paktu o nieagresji.

Według nadeszłych tu doniesień z Bukaresztu, tamtejsze sery miarodajne z pełnym zaufaniem odnoszą się do rokowań Polski i Francji z Sowietami, przyczem podkreślają, że interesy Rumunii dzięki ściśnieniu stosunków z Polską i Francją są w pełni zabezpieczone.

o O o

Geograf amerykański w Warszawie

Bawił w Warszawie profesor stanowego uniwersytetu w Ohio, p. Eugeniusz van Cleef, który interesował się danymi statystycznymi, dotyczącymi rozwoju gospodarczego Polski.

Zebrały materiał informacyjny o Polsce zostanie wydrukowany w podręczniku geografii gospodarczej Europy, opracowanym przez prof. Cleefa.

o O o

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska: zachmurzenie zmienne, chłodno. Temperatura do 18 stopni. Słabe wiatry północno-zachodnie.

Polska środkowa: zachmurzenie zmienne, temperatura do 18 st. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie, chwilami porzywiste.

Śląsk, wyż. Małopolska, Podhale, Tatry: zachmurzenie zmienne, przeważnie duże, przelotne opady. Chłodno. Temp. około 16 st. Umiarkowane, górnym słabe wiatry północne.

Małopolska wschodnia, Podole, Wołyń: zachmurzenie małe, Noc chłodna, temperatura w ciągu dnia do 20 stopni. Umiarkowane, chwilami porzywiste wiatry północno-zachodnie, chwilami porzywiste.

Włocławek, Polesie: chmurno z rozproszonymi w ciągu dnia, jednakże miejscami przelotne deszcze. Temp. mało zmienna. Słabnie wiatry północno-zachodnie, chwilami porzywiste.

o O o

Niepomyślny dzień

Wczesny ranek może nam przynieść nieoczekiwane niepokoje, podrażnienia lub zawody. Jest to nieodpowiedni czas do wyruszenia w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności, zaprowadzania zmian i stosunków z obcymi, gdyż w takim czasie mogą łatwo powstać nieporozumienia. W dodatku możemy się zetknąć wówczas z osobami podstępniemi, które zapragną wykorzystać naszą łatwowierność.

W godzinach południowych sytuacja się wyjaśni w sensie dodatnim i zaznaczy się ogólna poprawa nastrojów. Jednakże dzień dzisiejszy nawoływa do zachowania ostrożności ze względu na napięcie, niepokój i podrażnienie, jakie się da odczuwać przez cały dzień, a zwłaszcza wieczorem koło godziny 2-ej.

Znaczący się wówczas zbytnia złość, dążenie do krącości i zaciętości, co może łatwo doprowadzić do nieporozumień.

Gleida

Dolar 8.92 i pół.
Bank Polski 112.00.
5 proc. państwowa kowrowina 41.25.
Rubel złoty 4.75.

Groźna szajka bandy w wołyńskich

zlikwidowana dzięki tajemniczemu ostrzeżeniu

SARNY, 27.8. Bogata mieszkanka Klesowa w powiecie sarnieńskim Marja Dubowiec, otrzy-mała od nieznannej kobiety

listowne ostrzeżenie, że w tych dniach na dom jej planowany jest napad bandycki.

Dubowiec bezwzględnie doniosła o powyższym policji, która od dłuższego czasu tropiła

sprytną i nieuchwytną szajkę bandytów,

której członkowie najczęściej kryli się w lasach na terytorjum gminy Klesowa.

Policja więc urządziła w nocy 25 b. m.

oblawę tuż obok domu Dubowicowej. O północy zaczęły się snuć koło wspomnianego domu tajemnicze postacie, które w pewnym momencie oknem

wdarły się do mieszkania. Napadnięta Dubowicowa wraz z dziećmi wszczęła alarm.

Policja natychmiast pospieszyła jej z pomocą. Bandyci na widok policji rzucili się do ucieczki. Policjanci zrobili użytek z broni

rania jednego z bandytów, poczem schwytali 3 członków szajki w osobach

rannego Pawła Gonczarka, Jana Głowacza i Maksyma Cymbalstv. Czwarty członek szajki niejaki Welkas zdołał zbiec

Na tropie ohydnej zbrodni

Trup wydal po trzech miesiącach mordercę

Władze policyjne wpadły na trop ohydnej zbrodni. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Przed trzema dniami rybacy zajęci połowem ryb na rzece Klewie, wyciągnęli w pobliżu zaścianku Altana, gm. trabskiej, pow. wołyńskiego zwłoki to-pienicy. Była to kobieta w wieku lat 40, której ciało widocznie przez dłuższy czas leżało w wodzie.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinieta, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku, samowolnie opuściła dom, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał.

W okazanych mu zwłokach Piotrowski poznał swoją zaginioną żonę.

Władze siedzące zarządziły jednak sekcję zwłok, która wykazała, że Piotrowską wpierył uduszono a później wrzucono do wody.

Podjęto dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinieta, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku, samowolnie opuściła dom, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał.

W okazanych mu zwłokach Piotrowski poznał swoją zaginioną żonę.

Władze siedzące zarządziły jednak sekcję zwłok, która wykazała, że Piotrowską wpierył uduszono a później wrzucono do wody.

Podjęto dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinieta, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku, samowolnie opuściła dom, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał.

W okazanych mu zwłokach Piotrowski poznał swoją zaginioną żonę.

Władze siedzące zarządziły jednak sekcję zwłok, która wykazała, że Piotrowską wpierył uduszono a później wrzucono do wody.

Podjęto dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinieta, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku, samowolnie opuściła dom, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał.

W okazanych mu zwłokach Piotrowski poznał swoją zaginioną żonę.

Władze siedzące zarządziły jednak sekcję zwłok, która wykazała, że Piotrowską wpierył uduszono a później wrzucono do wody.

Podjęto dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinieta, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku, samowolnie opuściła dom, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał.

W okazanych mu zwłokach Piotrowski poznał swoją zaginioną żonę.

Władze siedzące zarządziły jednak sekcję zwłok, która wykazała, że Piotrowską wpierył uduszono a później wrzucono do wody.

Podjęto dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinieta, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku, samowolnie opuściła dom, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał.

W okazanych mu zwłokach Piotrowski poznał swoją zaginioną żonę.

Władze siedzące zarządziły jednak sekcję zwłok, która wykazała, że Piotrowską wpierył uduszono a później wrzucono do wody.

Podjęto dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinieta, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku, samowolnie opuściła dom, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał.

W okazanych mu zwłokach Piotrowski poznał swoją zaginioną żonę.

Władze siedzące zarządziły jednak sekcję zwłok, która wykazała, że Piotrowską wpierył uduszono a później wrzucono do wody.

Podjęto dochodzenie, które wkrótce doprowadziło do ustalenia, że jest to niejaka Anna Piotrowska, mieszkanka wsi Markinieta, gm. holszańskie, pow. oszmiańskiego.

Mąż Piotrowskiej — Wincenty, podczas badania zeznał, że żona jego po kłótni w czerwcu bieżącego roku, samowolnie opuściła dom, udając się w nieznanym kierunku i że więcej o niej nic nie słyszał.

W okoliczne lasy. Wymienieni pochodzą z powiatu sarnieńskiego. Wszyscy uzbrojeni byli w rewolwery.

Szajka ta bandycka od dłuższego czasu operowała w powiecie sarnieńskim i ma na sumieniu kilka napadów rabunkowych i liczne kradzieże. (rk.)

o O o

Morderca z pola Mokotowskiego dziś stanie przed sądem okręgowym

W sądzie okręgowym warszawskim rozpatrywana będzie w dniu dzisiejszym sensacyjna sprawa Czesława Laskowskiego, oskarżonego o zamordowanie na polu Mokotowskim ułicznicy, niejakej Paczuskiej.

Działo się to przed kilku miesiącami, w lutym b. r. Do parolu policyjnego, przechodzącego polem Mokotowskim podbiegła slaniająca się na nogach, okrwawiona kobieta, Maria Jenhorek, wzywając pomocy.

Zaprowadzono pomocników na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Odwieziono wszvstkich troje do szpitala, gdzie Paczuska zmarła.

W toku dochodzeń Jenhorek zeznała, że obie z koleżanką zostały zwabione podstępem z przed restauracji na Nowym Świecie, wywiezione na pole Mokotowskie takśwarka, napadnięte, zamordowane i morderca

zabito. Wskazywała na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Odwieziono wszvstkich troje do szpitala, gdzie Paczuska zmarła.

W toku dochodzeń Jenhorek zeznała, że obie z koleżanką zostały zwabione podstępem z przed restauracji na Nowym Świecie, wywiezione na pole Mokotowskie takśwarka, napadnięte, zamordowane i morderca

zabito. Wskazywała na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Odwieziono wszvstkich troje do szpitala, gdzie Paczuska zmarła.

W toku dochodzeń Jenhorek zeznała, że obie z koleżanką zostały zwabione podstępem z przed restauracji na Nowym Świecie, wywiezione na pole Mokotowskie takśwarka, napadnięte, zamordowane i morderca

zabito. Wskazywała na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Odwieziono wszvstkich troje do szpitala, gdzie Paczuska zmarła.

W toku dochodzeń Jenhorek zeznała, że obie z koleżanką zostały zwabione podstępem z przed restauracji na Nowym Świecie, wywiezione na pole Mokotowskie takśwarka, napadnięte, zamordowane i morderca

zabito. Wskazywała na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Usypiacze we Lwowie

W ciągu nocy nieznanymi złodziejami dokonani zachwalego włamania do mieszkania p. Biejarskiego, urzędnika Miejskich Zakładów elektrycznych we Lwowie.

Sprawcy przystawili drabinę do wysokiego parteru a po dostaniu się do wnętrza mieszkania użyli jakiegoś odurzającego środka, by w ten sposób przeciwdziałać obudzeniu się zagrożonej we śnie rodziny p. B.

Złodzieje zabrali biżuterię, srebro i gotówkę wyrządzając szkodę na 800 zł.

Morderca z pola Mokotowskiego dziś stanie przed sądem okręgowym

W sądzie okręgowym warszawskim rozpatrywana będzie w dniu dzisiejszym sensacyjna sprawa Czesława Laskowskiego, oskarżonego o zamordowanie na polu Mokotowskim ułicznicy, niejakej Paczuskiej.

Działo się to przed kilku miesiącami, w lutym b. r. Do parolu policyjnego, przechodzącego polem Mokotowskim podbiegła slaniająca się na nogach, okrwawiona kobieta, Maria Jenhorek, wzywając pomocy.

Zaprowadzono pomocników na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Odwieziono wszvstkich troje do szpitala, gdzie Paczuska zmarła.

W toku dochodzeń Jenhorek zeznała, że obie z koleżanką zostały zwabione podstępem z przed restauracji na Nowym Świecie, wywiezione na pole Mokotowskie takśwarka, napadnięte, zamordowane i morderca

zabito. Wskazywała na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Odwieziono wszvstkich troje do szpitala, gdzie Paczuska zmarła.

W toku dochodzeń Jenhorek zeznała, że obie z koleżanką zostały zwabione podstępem z przed restauracji na Nowym Świecie, wywiezione na pole Mokotowskie takśwarka, napadnięte, zamordowane i morderca

zabito. Wskazywała na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Odwieziono wszvstkich troje do szpitala, gdzie Paczuska zmarła.

W toku dochodzeń Jenhorek zeznała, że obie z koleżanką zostały zwabione podstępem z przed restauracji na Nowym Świecie, wywiezione na pole Mokotowskie takśwarka, napadnięte, zamordowane i morderca

zabito. Wskazywała na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Odwieziono wszvstkich troje do szpitala, gdzie Paczuska zmarła.

W toku dochodzeń Jenhorek zeznała, że obie z koleżanką zostały zwabione podstępem z przed restauracji na Nowym Świecie, wywiezione na pole Mokotowskie takśwarka, napadnięte, zamordowane i morderca

zabito. Wskazywała na miejsce, gdzie w kałuży krwi leżało ciało nieprzytomnej już Paczuskiej.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Dziś ma głos manikiurzystka...

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

W każdym z większych zakładów fryzjerskich znajduje się mały zarzucony narzędziami stoliczek, przy którym w białym kitlu siedzi młoda dziewczyna.

Misterne i dziwne narzędzia, któremi zarzucony jest stoliczek służą do pielęgnowania rąk, a ściślej mówiąc

do pielęgnowania paznokci, panienska zaś siedząca za stolikiem i dokonująca czynności doprowadzania porządku naszym paznokci nosi z francuska nazwę manikiurzystki.

Jedna z takich manikiurzystek, które dzień cały spędzają we fryzjerskich przy małym stoliczku,

zabiera właśnie głos w dniu dzisiejszym

w naszej wielkiej ankiecie na temat: „Jak żyje w Polsce wielki świat pracy?”

Panienska w białym fartuchu siedzi przy stoliczku w wielkim fryzjerskim zakładzie i czyta ją książkę. Klientów niema, zabija więc czytaniem nudę oczekiwania.

Odrzywamy ją na chwilę od

powieści, którą studjuje i zapytujemy w jakich warunkach pracuje ona i jej koleżanki.

— Jak pan widzi — odpowiada z uśmiechem panienska w białym kitlu — mam sporo wolnego czasu, który skracam sobie czytaniem. Nie tak to teraz łatwo o klienta.

— Rozumiem! — przerywam jej — są przecież teraz wakacje...

— Tak! Wielu ludzi wyjechało z miasta. Wiele moich starych klientek

wyjechało na letnisko.

W lecie zawsze przerzedzają się szeregi tych, którzy korzystają z naszych usług i dlatego — o ile chodzi o sprawy zarobkowe — jestem bardzo zadowolona,

— Kazik musimy teraz iść do domu, jest już godzina ósma, — mówi starszy brat do młodszego. — Mamusia kazała nam wrócić o szóstej.

— To właśnie jeszcze zostaniemy. Jeżeli teraz wrócimy, dostaniemy w skórę, żeśmy na czas nie przyszli. A jeżeli wrócimy o dziesiątej, mamusia ucieszy się, że nam się nic nie stało i jeszcze nas pocatuje.

*

„...dzisiejsi młodzi ludzie nie chcą się żenić, poprostu z obawy przed małżeństwem. Za moich czasów było zupełnie inaczej. Ja np. nie znałem uczucia obawy, dopóki się nie ożeniłem.

gdy okres wakacji dobiegnie końca i

gdy miasto zaczyna żyć normalnym życiem.

— A więc okres wakacyjny jest najgorszy dla zarobków manikiurzystek?

— Odbija się on zawsze na naszych kieszeniach. Obecnie jednak zrodziły się jeszcze inne przyczyny, które wpłynęły na obniżenie się naszych zarobków.

Obniżenie pensji i ów kryzys, na który wszyscy narzekają, sprawił, iż bardzo wiele osób korzystających dotąd regularnie z usług manikiurzystek — zrezygnowało z robienia manikiuru.

uważając to za luksus, na który nie mogą sobie pozwolić. Bardzo wiele pań — żon urzędników państwowych — poniechało robienia sobie manikiuru

w lokalach fryzjerskich i same, domowym sposobem pielęgnują sobie paznokcie.

— Jakie są właściwie, zarobki pań?

— Są one dość szczupłe, a przytem bardzo różne. W większych zakładach fryzjerskich zrobienie „manikiuru” kosztuje dwa złote, przyczem zabieg taki trwa od dwudziestu minut do trzech kwadransów.

W mniejszych zakładach fryzjerskich, oraz zakładach niższego rzędu pobiera się za manikiurowanie paznokci 1,50 zł. a nawet złotówkę. Mam koleżanki, które nie mogą znaleźć pracy w żadnym z zakładów odwiedzają mieszkania klientów

i tam dokonywują swych zabiegów. Pobierają one nawet po

pięćdziesiąt groszy. Nie należy jednak sądzić, że w zakładach fryzjerskich przypada nam w całości orzecznym cennikiem opłata za manikiur. Nie! My dostajemy tylko 50 proc. z tej sumy,

drugą połowę zabiera przedsiębiorca.

— Ilu klientów korzysta dziennie z pani usług?

— Przeciętnie pięć do sześciu osób dziennie. Jeżeli mam dzień, w którym robie manikiur 10 osobom — jest to dla mnie dzień świetny. Czasem w okresie karnawału zdarza się, że załatwiam i dwadzieścia osób, ale są to dni zupełnie wyjątkowe. Łatwo stąd obliczyć jak małe są nasze zarobki,

tem więcej, że muszę być zawsze ubrana

w kitel lub fartuch niepokalanej czystości,

za którego pranie ja przecież muszę płacić!

— Praca manikiurzystki nie należy jednak do ciężkich?

— O tak, jest ona z pewnością cięższa od pracy robotnika fabrycznego. Wymaga ona jednak wiele uwagi i spokoju, operuje bowiem ostrymi nożykami, któremi

nie trudno skaleczyć klienta.

Wśród mężczyzn, którzy dają sobie robić manikiur jest bardzo

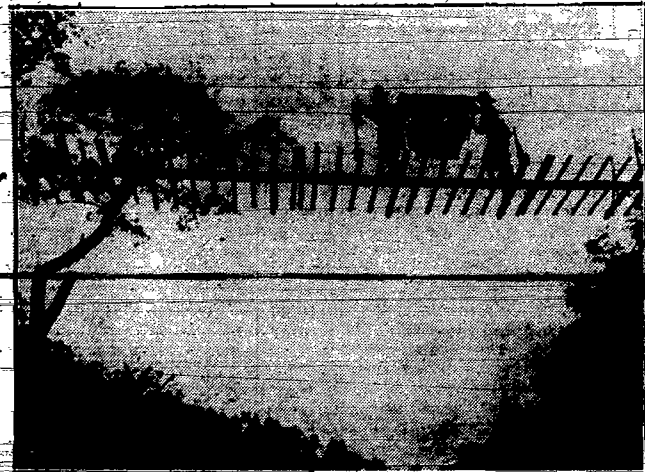
wielu takich, których mężczy długie trzymanie ręki w dość niewygodnej pozycji.

Panie są znowu często bardzo nerwowe i równie często niewygodnie porusza ręką i właściwie sama tym ruchem wbija sobie narzędzie w palec, a my potem wysłuchujemy podirytowanym głosem wypowiedzianych utyskiwań

nad naszą nieumiejętnością i niezgrabnością.

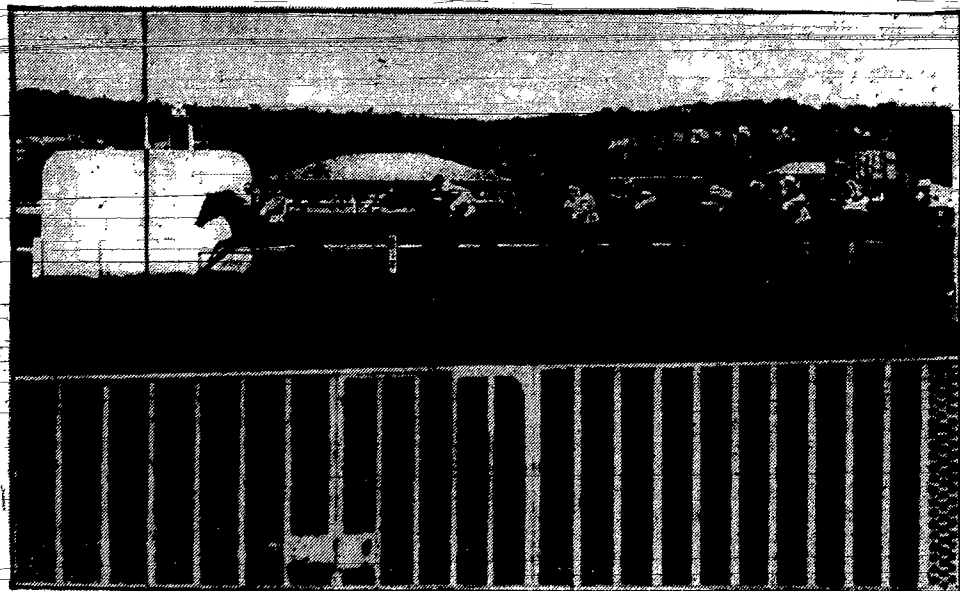
Praca manikiurzystki nie jest łatwa i jest przytem źle płatna, dobrze by było, gdyby klientki i klienci darzyli nas większą życzliwością i traktowali z większą dozą wyrozumiałości.

Z dziwów Japonji



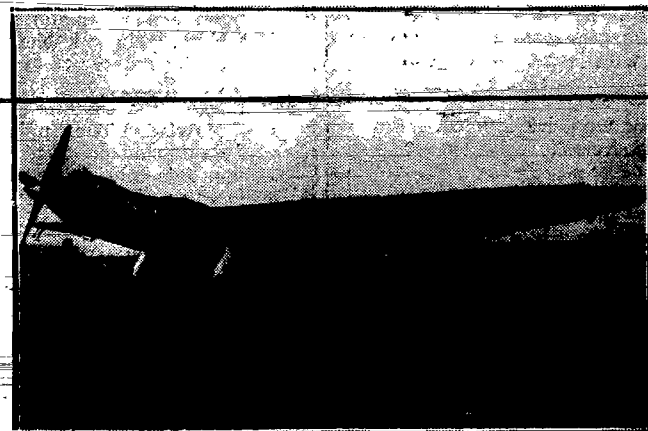
Wiszący most w górach Hidaka na wyspie Yesso.

Emocjonujący moment z biegu o „grand prix“



Grand prix w Deauville wygrała niespodziewanie klacz Celerina. Płacono za nią w totalizatorze 650 za 10.

O rekord lotu w zamkniętym obwodzie



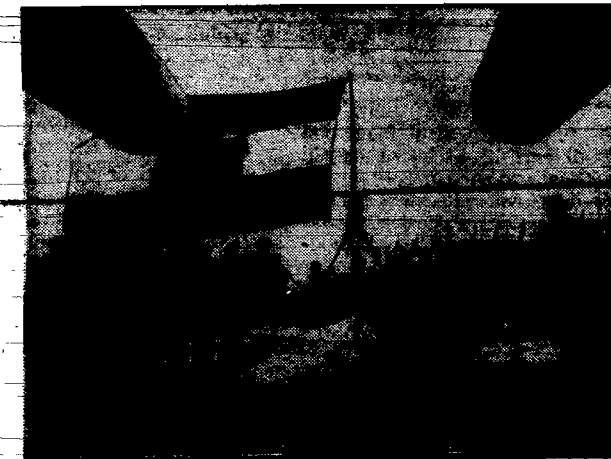
ubiega się pilot Mermoz na swoim olbrzymim płatowcu „Antoine Pallard”.

Przybysz z południowej Afryki



Warszawski Ogród Zoologicznyzbogacił się o piękny okaz zebry.

Niemiecka flaga nad Bałtykiem



Salutowanie flagi na niemieckim okręcie wojennym w porcie Swinoujście.

Fatalny upadek



Jednego z zawodników turnieju jeździeckiego w Akwizgranie.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

W PRZEPAŚĆ

Stłumiony huk wystrzałów obudził „Tredowatego” z głębokiego snu.
Bandyta uniósł głowę z poduszki. Wpółprzytomnie rozejrzał się po pokoju. Przecierał sennie powieki.

Wtem zerwał się z pościeli: głucha wrza na głos dobiegła go gdzieś z podziemi. Słychać było niewyraźne okrzyki, zgiełk...

— Co to jest?
Wyskoczył z łóżka. Reka wyrwała z pod poduszki browning. Stał chwilę jeszcze, nasłuchując.

Czuje jego ucho pochwyliło podejrzany, bliski szmer: ktoś zbliżał się do drzwi przez sąsiedni pokój.

Nie namyślał się. Porwał ubranie i buty. Przycisnął gwóźdź, otwierając zamaskowane drzwi. Raz jeszcze spojrzął z niepokojem na śpiącą Irnę i wypchnął jak błyskawica z sypialni.

W tej samej chwili ktoś wpadł do pokoju.
Krzyknął:
— Rece do góry!... Tu policja!...
Zimny pot oblał ciało „Tredowatego”.
To był głos Frygi...

Nie wierzył wylatującym uszom...
— Jaki? Fryga żyje? Wciąż znów wymknął się? Więc nie leży w otchłani pod piętym schodkiem?...
— Irna... Irna... Irna...
Przewalila się przez mózg bandyty.

Ustyszał w tej chwili zduszony okrzyk Frygi...
— Puderwalo go coś z miejsca. Chciał wracać. Ratować kochankę. Zginać choćby, a nie dać Irny.

Już ręka sięgała do zamka drzwiczek, gdy w pokoju zabrzmiały kroki kilku wchozących ludzi.

— Policja?... Tak, z pewnością... „Tredowaty” podniósł się. Ubrał naprędce. Przeszedł przez komórkę Franka, nie budząc go. Jak automat otworzył drzwi na korytarz.

Z podziemi buchnął gwar i zgiełk pomieszanych głosów.

To wróciło mu przytomność
— Trzeba się bronić. Skrzyknąć kompanów...
— Co to jest?... Czyżby i z tej strony wpadła policja?... Alarm!

Z krzykiem — Policja! Ratuj się kto może! — wbiegł w korytarz.

W ciemności nie widział nikogo. Słyszał spotęgowany zgiełk wokoło. Wpadł na jakieś ciało.

— Który to?
— Ja, „Buhaj”...
— Co jest?
— Uciekajmy!... Od tamtej strony zdał się policja...

„Tredowaty” zatrząsł się.
— A wiec regularna oblawa... Ktoś zdradził przejście... Policja ze wszystkich stron... „Buhaj”, twoja piwnica otwarta?

— Tak...
— Czekaj tam na mnie. Zabierz pieniądze i broń.
— Uciekajmy przez knajpe!

Nie, tam też policja! Idź do siebie! Pobiegnij włąb korytarza. Wpadł co chwile w ciemności na kogoś. Przepychał się przez ciżbę ciał, nie miał widzącego, „Robak” zapalał loni! — zawołał odruchowo. Zrozumiał nagle całe niebezpieczeństwo swojego rozkazu... Przecież w świetle wystrzelała ich policja jak kaczki...

Chciał już odwołać polecenie, ale było już zapóźno.

Nasmołowany lont, biegnący wzdłuż sufitu buchnął jaskrawym światłem.

„Tredowaty” nie czekał już. Skoczył do drzwi piwnicy „Buhaja”. Zapart za sobą odrzynał... i znów otworzył...

Chciał zwołać towarzyszy. Ratować ich.
— Znow się spóźnił: z komory Franka wychodzili jacyś ludzie.

Zabłysły w czerwonym świetle helmy szturmowe. Policja!
Jednym skokiem cofnął się do kawerny.

— Wszystko stracone. Nie ma sposobu obrony. Niech ratują się sami — przebiegło przez myśl.

Za drzwiami buchnął grad wystrzałów.
— Bija się... — wyszeptał „Tredowaty”.

Ale już „Buhaj” szarpał go za rękaw. — Uciekajmy!...

Nie można było się wahać. Skoczyli do drzwi w przeciwną stronę. „Tredowaty” otworzył je z klucza. Przebiegli do sąsiedniej piwnicy. Zatrzasnęli za sobą wręczając. Z gorączkowym pośpiechem weisnęli się jeden za drugim w ciasny otwór zamaskowanego paka prześciana, wiodącego do studni pod „piętym schodkiem” Schlie...

— Pchał się do góry!
— Którędy wiemy?
— Na dach. Wyłaż już!

Wspieli się do schodków. Wyleźli przez odsunięty „piątą”. Już „Buhaj” sięgał do pierwszej kłamy w kominie, gdy nara... drzwi wiodące do knajpy „Goryla” otwarły się z traskiem. W pierś wbiegającego człowieka skierowały się lufy rewolwerów. Opadły.

— Jasiek!
— „Tredowaty”! Uciekajcie! Policja wchodzi do knajpy!
— Na dach! Jazda!
Bez słowa usłuchali.

„Buhaj”, a za nim Jasiek wdrapywa się zaczęli do góry.

— Krate odsunąć! W lewo!
— Dobrze!
„Tredowaty” czekał jeszcze. Patrzył jak pną się coraz wyżej, jak odsuwają kratę, jak „Buhaj” wypęta na dach.

— No, na mnie kole! — Trzymając w jednej ręce rewolwer, drugą chwycił za kłamię.

Spojrzał raz jeszcze w górę i... cofnął się. Ustyszał rozpaczliwy głos Jasika:

— O rany! Policja! — i stukot padającego ciała...
Bandyta uczył, że siły go opuszczają.

— Wiec i tam policja?... I tam zasadzka?... Co robić?... Podać się?... To śmierć!... Uciekać, za wszelką cenę uciekać!

— Ale gdzie?... Ze wszystkich stron oblawa... Chyba skoczyć w te otchłani pod „piętym schodkiem”.

I nagle — zbaczyła myśl...
— Wszak tedy można zejść do kanału, przejść kanał i wyjść na Wisłę...
Już bez namysłu opuścił się na rekach w sztolnie.

Czepiając się wysterkujących cegieł cem browning, oslizgłych, omszanych, zdradliwie chwicznych, zląził coraz niżej.

Minał już otwór lochu — przejścia.

Zabrakło mu nagle chwyty. Zmurszałe cegły kruszyły się pod stopami.

Na chwilę zawisł w próżni, wsparty jedynie na rekach: z pod nóg wyrwały się krusze wystertki i z pluskotem wpadły na dno kanału.

Zimny pot zlewał czoło bandyty. Ostatkiem sił, zemdlełymi rekoma rozpiął się w ciasnej czeluści.

Walczyl ze śmiercią.
Lecz przyszedł moment, gdy ból w zdrętwiałych ramionach stał się nie do zniesienia i zwołnit napór rozpartych dłoni.

Ciało bandyty ześlizgnęło się niżej.
Przez chwilę „Tredowaty” myślał, że runie wdół, jak kamień... Ale nie. utrzymał się jakoś.

Zebrał ostatek sił. Rozstawił szeroko nogi, wparł dłoń w mur.

Powoli zsuwał się, raz rekoma, to znów na stopach, hamując rozped.

Spojrzał w górę — nie zobaczył już światła.

— Dno już blisko — pomyślał.
Znów rozpoczął mozolną wędrowkę. Rozczapierzony jak pajak, zawieszony nad niewiadomą pustką, zsuwał się ciałem.

Ale dna jeszcze nie dosięgał, a sił już nie było...
Szamony, nagły ból. Kurcz we wszystkich mięśniach... Jeszcze sekunda... Paznokcie jak szpony wpijają się w pegły... Koniec...
— Lecel!...

„Tredowaty” runął wdół jak kamień.
Chłupnęła woda pod ciężko walącym się ciałem...

A nad samą przepaścią, która tyle już ofiar pochłonięła, nad tą samą czeluścią, w którą runęło ciało „Tredowatego”, nad tą samą otchłanią, która miała być grobem komisarza Frygi — ten sam komisarz Fryga wspinał się w chwilę potem w górę, w pogoni za znanawidzonym wrogiem.

Policjant pnął się za nim uirzał jak dekiety wychylił się z górnego otworu, jak wypętał na dach i zniknął za krawędzią.

W sekundę potem — krzyk:
— Na pomoc!
I drugi:

— Rany gorzkie! To pan komisarz!
Oto co ujrzeli posterunkowi, wyrzawszy, co duchu z otworu.

Jakiś drab, pospółtu ze stojącym obok... alez tak!... policjantem, dźwigał leżącego na spadzistości dachu Fryga. Chwycił go w objęcia i sciskał serdecznie.

Panie komisarzu! Nie wiedziałem... Przepraszam stokratnie... Jak pana szanuję... Nie wiedziałem... Dwu już wylazło to mu dałem po łbie kolbą... Leża tu... wskazywał bezwładne ciała, te same, do których „podkradał” się Fryga... Panie komisarzu, kochany... Nie gniewaj się pan... Ja naprawę niechcący.

Fryga, błąd jeszcze z emocji, oddał uścisk drabowi.

— Ignac, a „Tredowaty” gdzie?
— Nie wiem. Tu go nie było.
Frydę zakreśliło się w głowie. Przypadł do Ignaca, porwał go za ramię i wrzasnął:

— I gdzie ten łotr się schował? Ignac!
— Cholera go wie, panie komisarzu...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

zmusza żonę do porzucenia męża

„Historia mojego życia wydała się Panu Redaktorowi opowieścią z tysiąca i jednej nocy, a jednak jest prawdziwą co do słowa.

Urodziłam się i wychowałam na Ukrainie w mieście Winnicy, mając lat 18 wyszłam zamąż, za miejscowego obywatela, również Polaka.

W dwa lata po naszym ślubie wybuchła rewolucja i mój trzydziestoletni wówczas mąż, powołany do służby wojskowej, został wzięty do niewoli. W tym czasie mój mąż, który był bardzo dobrym człowiekiem, został rozstrzelany.

Ponieważ nie było przeciwko niemu żadnych konkretnych oskarżeń, udało mi się do komendanta czeki, którego zresztą znałam poprzednio jako miejscowego fryzjera damskiego. Ex fryzjer przyjął mnie u siebie w mieszkaniu, rozwił mi na kanapie, na stole leżał nabyty „Nagan”.

— No widzi pani — odezwał się do mnie bolszewicki dygnitarz —

jeszcze dwa tygodnie temu musiałem się nisko kłaniać pani mężowi, a dziś mam go w ręku i jeśli zechcę zaraz pójdę, tu na dół i palnę mu w tył!

Potem dał mi do zrozumienia, że jedno tylko może uratować mego męża. Powiedział, że jeżeli chcę, dostaję go w miesiąc i wrócić może do domu. W tym celu muszę mu zapłacić 1000 rubli. W tym celu muszę mu zapłacić 1000 rubli. W tym celu muszę mu zapłacić 1000 rubli.

W zwyrodnieniu swem posunął się jeszcze tak daleko, że zażądał, abym poszła do więzienia i powiedziała to mężowi, a nawet uzyskała jego zgodę.

Znając strach mego męża przed śmiercią, chciałem jeszcze i w ten sposób pomóż w moich oczach. I udało mi się to.

napół obłąkany od strachu, nietylko się zgodził, ale zaczął mnie namawiać, abym była uległą żądaniom komisarza. Po trzech dniach mąż mój był wolny.

A podczas wspomnianego pochodu wojsk polskich na Kijów udało nam się ukryć w mieście i wrócić potem znaleźliśmy się w Warszawie. Nigdy nie mówiliśmy z mężem o strasznych przeżyciach z czasów jego niewoli. Mąż kochał mnie po tem nawet jeszcze bardziej, był dla mnie niezwykłe czułym i takim pozostał po dzień dzisiejszy.

Minęło od tamtych chwil wiele już lat, a jednak wspomnienie tych okropnych dni pozostało mi głęboko w duszy. Często bardzo patrząc na męża, widzę go jako straszne widmo z winniczej czerezwyczałki, oszalałe ze strachu.

Owej nocy tam w Winnicy coś się w mojej duszy załamało. Przeszłam kochać tego człowieka, który pod grozą śmierci zachęcał mnie

do hańby. Jego ichorzostwo obrzydzało go mi.

Tłumacząc sobie, że przecież nie w tem niema dziwnego, że był młodym mężczyzną w kwiecie wieku, że za wszelką cenę pragnął żyć.

A jednak coś mi mówi, że nie powinien był mnie do tego zachęcać. Straciłam do męża serce i nie mogę teraz się przełamać, żeby go kochać, jak dawniej. Jest dla mnie tak jakby bratem, dla którego się poświęcam, ale nie budzi we mnie już tego zaufania, jakie żona powinna pokładać w mężu, że w każdej okoliczności potrafi on ją obronić i nie opuści w żadnej złej przygodzie.

To też teraz poznawszy młodego wojskowego, dzielnego chłopca, nie wiem czy nie mam prawa porzucić męża, którego nie kocham i z którym nie mam prawie poza przykreml wspomnieniami nie łączący. Dzieci nie mamy. Marusia!

— Pani Marusiu, przeżyła Pani były istotnie ciężkie. Mąż jej nie okazał się w tej strasznej próbie mężczyzną na miarę bohaterów, to prawda, jednak jeśli tyle lat przeżyła Pani z nim potem i „widmo z czerezwyczałki” nie rozbilo waszego stada, nie powinna Pani teraz porzucić tego człowieka.

Odnoszę wrażenie, że koszmarnie wspomnienia odżyły w Pani duszy na skutek broku wywieranego przez młodego wojaka, gdyż do czasu jego zjawienia się na horyzoncie Pani życia, rozstanie z mężem nie nastąpiło.

Dlatego skłonny jestem uważać tragiczne wspomnienia raczej za pretekst do zamiany... Takim projektem przyklasnąć nie mogę.

Bandyci w dancingu

Z ramion tancerek wyrwali kompanów-zdrajców i pomordowali ich

Niesłychana konsternacja wywołana w jednym z lokali dancingowych w Brooklynie pojawienie się na sali

kilku bandytów, którzy steroryzowali dwóch z tanczących mężczyzn, wyprowadzili ich wprost z ramion ich tancerek do czekającego na ulicy samochodu, poczem

wywieśli ofiary za miasto. I tam, ustawwszy pod płotem, zasypali je gradem kul.

Jeden z zamordowanych, 25-letni Antoni Ferrara, padł na miejscu, towarzyszył jego, Angelo Carrani jest ciężko ranny.

Obaj są dobrze znani w świecie przestępczym i niedawno dopiero opuścili więzienie.

Podczas „egzekucji” bandyci postrzelili

Jednego z własnych towarzyszy, który, chcąc się przekonać o skuteczności strzałów, nachylił się nie ostrożnie nad rannym Ferrara.

Postrzelnym jest 21-letni bandyta Leonard. Towarzysze jego, po

skończonym samosądzie, zabrali go do samochodu, przekonawszy się jednak, że rana jest śmiertelna, wyrzucili go na ulicę,

gdzie znalazła go policja i wraz z ofiarą zamachu zbrodni czego. Carrani, umieszczony w szpitalu. Lekarze uważają stan obu za beznadziejny.

Cały zamach był aktem zemsty

za to, że Carrani i Ferrara, siedząc w więzieniu, „wspiali” swego współwięźnia Leonardiego. Ani Carrani, ani Leonard, w myśl tradycji obowiązujących w świecie przestępczym, nie chcą w sprawie napadu złożyć

żadnychznań.

Krwawa egzekucja odbywała się w chwili, gdy w przedydium pojeźdźnowojarskiej naradzano się w sprawie urzędzenia

wielkiej oblawy na bandytów, a w kilkunastu miejscach radzono na wczecach obywatelstwo nad ukręceniem samowoli elementu przestępczego i zorganizowaniem energicznej akcji przeciw bandytyzmowi.

oOOo

Panika na dworcu w Comines

Obląkany strzela do tłumu

Na stacji kolejowej w Comines, blisko Lille, rozegrała się wstrząsająca swa groza scena.

W chwili, gdy wieczorny pociąg z Lille wchodził na stację,

obląkane.

nazwiskiem Vantove, z zawodu rzeźnik, oddał do tłumu cały szereg strażów za strzelby myśliwskiej i rewolweru. Dopiero gdy szalencowi

zaciął się rewolwer.

można go było obezwładnić i zaprowadzić na posterunek żandarmerji, gdzie przy rewizji osobistej znaleziono przy nim 13,000 franków.

Vantove oświadczył, że strzelał w obronę własnej, gdyż

wszyscy dybla na jego życie.

Ofiara strzelaniny padł kolejarz, nazwiskiem Veroes, który otrzymał strzał śmiertelny w plecy, urzędnik celny Darras, niebezpiecznie ranny w brzuchu, oraz kilka osób, które odniosły lżejsze rany.

Krewki Anglik

pokasał policjantów francuskich

Zwykliśmy uważać Anglików za istotv, pozbawione temperamentu i niesłychanie zrównoważone.

Wypadek jednak, jaki się przytrafił pewnemu kierowcy taksówki w Parwy, świadczy właśnie

o wielkiej porwyczości

pewnego syna Atblomu, którego wioził ów kierowca.

Wysiadając, Anglik podał mu banknot 10-frankowy, z którego należało mu się 5 franków reszty.

taksówki w miejscu bardzo uczęszczanem, przed dworcem, dał mu znak ręką, by jechał dalej.

Puścił się wiec za nim w pogoni i zaczął

okładać go łaską.

Rzecz prosta: że policja wnieśliła się w tę sprawę, ale rozsierdzony pasażer z prawdziwie lwią odwagą rzucił się na dwóch policjantów, którzy

pošli i nawet pokasał.

Legenda o zimnokrwistości Anglików rozwił się...

zniecierpliwiony dłużej postolem

8000 zł. otrzymało woj. białostockie na pomoc ofiarom powodzi

Dnia 25 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie prezydium głównego komitetu społecznego pomocy ofiarom powodzi, pod przewodnictwem p. Marszałka Senatu, Wł. Raczkiewicza i przy udziale p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, na którym dokonano dalszego przydziału kwot dla poszkodowanych województw, na

Budżet Miejskiego Komitetu

W. F. I P. W.

Wojewódzki Komitet W. F. i Przyp. Wojsk. zatwierdził w tych dniach budżet Miejskiego Komitetu na rok 1931-2 w sumie zł. 27.500, z czego preliminowano 8.500 na rozbudowę urzędów, 8.000 zł. na zakup sprzętów i amunicji, 2.600 na zapłacie kadr instruktorskich.

Żądanie podwyższenia cen chleba

W związku z podrożeniem cen zboża producenci zażądali zwolnienia komisji cennikowej. Posiedzenia odbyło się wczoraj. Ustalono nową cenę 31 gr. za chleb razowy (zamiast 27), pyłkowy 40 gr. (zamiast 37 gr.). Ceny te wymagają zatwierdzenia przez Minister. Spraw Wewn.

Walka z epidemią tyfusu w Zimnochach

Ponieważ w Zimnochach-Suślach i Zimnochach-Zwiechach w ostatnim czasie zanotowano 9 wypadków tyfusu brzusznego lekarz powiatowy wydał ostre zarządzenie mające na celu zapobieganie dalszemu szerzeniu się choroby. Wysłano również personel sanitarny dla stłumienia epidemii.

Wesoła rewja w „Przystani”

Wobec ogromnego powodzenia sympatyczny zespół rewjowy przedłużył swe gościnne występy i da dziś wieczorem wesołą rewję z całkowicie zmienionym programem.

Brat — brata

poćwiartował toporem

We wsi Mickiewicze, gminy wojostomskiej, między braćmi Borysem i Michałem Łuskimi wybuchła kłótnia na tle majątkowym.

Kłótnia przeszła w bójkę i Borys odrąbał Michałowi ramię, poczem konającego już poćwiartował. Bratobójcę aresztowano.

jesienną akcję siewną i budowlaną. Województwo Białostockie otrzymało 8000 złotych.

Z Komitetu Budowy Kościoła na św. Rochu Wezwanie do ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa

Dowiadujemy się, iż Komitet budowy kościoła - pomnika św. Rocha przeżywa nad wyraz ciężkie chwile. W zeszłym tygodniu zwolniono część robotników. Pozostałym grozi również redukcja o ile nie przyjdzie znikąd ratunek.

Komitet apeluje: „Obcięte pensje w urzędach, redukcje w fabrykach, brak ostatnio większego poparcia ze strony społeczeństwa miejscowego — wszystko razem wzięte odbiera ostatnią nadzieję na kontynuowanie robót przy naszym Świątyni.

Z funduszu bezrobocia od

Zbrodnicze postrzelenie nadleśniczego

Ponura tajemnica puszczy leśnej

Majestatyczna cisza Puszczy Białowieskiej została w dniu 25 bm, zakłócona hukiem zbrod-

niczych strażów rewolwerych.

W dniu tym o godz. 4-ej popołudniu nieopodal wsi Jasień (pow. brzeski) został postrzelony nadleśniczy Choraży Józef, otrzymał on 4 kule rewolwerowe.

Ofiarę zbrodniczego napadu w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Brześciu.

Publiczne roboty miejskie

W ostatnich dniach Magistrat zatrudnił przy robotach publicznych około 150 bezrobotnych a mianowicie w centralnym ogrodzie szkolnym—4 rob., przy uporządkowaniu ulicy Choroszczańskiej—16, Plutonowej—12, Puławskiego—22, Podleśnej—10, Młynowej—47, przy placu „Wyzwolenia”—10, w ogrodzie miejskim—6, przy wyrobie płyt chodnikowych—3 przy innych robotach—12.

Nowe ofiary tyfusu brzusznego

W Białymstoku wczoraj znowu zanotowano 2 wypadki zachorowania na tyfus brzuszny: jeden przy ul. Fastowskiej 2, u Szedlera drugi przy ul. Sienkiewicza 14, u Izaaka Zylbersztejna, właściciela sklepu artykułów optycznych.

Zamknięcie półkolonji letniej w HORODNIANCE

W poniedziałek dnia 31 sierpnia rb. nastąpi uroczyste zamknięcie Półkolonji letniej w Horodniance, na które Zarząd Ogniska Kolejowego zaprasza rodziców i zainteresowane osoby. Odjazd do Horodnianki z dworca centralnego o godzinie 9,10 rano.

POLSKIE
ZAKŁADY

GRAFICZNE

„Oziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują
wszelkie obstalunki
w zakres drukarstwa
wchodzące.

Przed rozpoczęciem nauki

w Miejskiej Doksztalującej Szkole Zawodowej

W związku z zbliżającym się początkiem roku szkolnego i wznowieniem wykładów w Miejskiej Doksztalującej Szkole Zawodowej, Izba Rzemieślnicza w Białymstoku rozesała do cechów i innych organizacji rzemieślniczych o kólnik, przypominający właścicielom warsztatów rzemieślniczych na terenie miasta o ciążącym na

nich obowiązku posyłania do szkoły doksztalującej zatrudnionych u nich terminatorów.

Jednocześnie Izba zwraca uwagę, iż za uchybienia będą stosowane kary.

Oprócz młodocianych terminatorów (do 18 lat) szkoła przyjmuje i starszych czeladników. Wszelkich informacji udziela kancelarja szkoły (Palacowa 2).

Święty ogień czarodziejski

ratował krowę a spalił 15 domów

Drugo płaci ciemny lud wiejski za swe przywiązanie do zabobonów, guseł i czarów, wierzy w nie jednak niezłomnie.

W głuchej wsi Polesia (Zapole) zachorowała jedyna krowa Zofji Samuto. Strapiona kobieta udała się z prośbą o pomoc do znanego w okolicy czarodzieja i znachora.

Kuglarz dał jej dzbanek z zarem „świętego ognia”, polecając, aby sypała nań ziola, a

powstającym stąd dymem okadziła bydło.

Samuto wzięła się do dzieła z całą gorliwością.

Z powodu silnego dmuchnięcia w garnek — na słomę obory padły iskry.

Powstał pożar i oto 15 domostw wsi Zapole spłonęło jedno za drugim.

Przesadną kobietę aresztowano.

Pojedynek dwóch rodów

Walna bitwa o stare urazy

Onegdaj we wsi Łosie, gm. lyntupskiej, dwie rodziny, Łosiów i Kudłów, postanowiły zakończyć oddawna już trwający zatarg zbiorowym poje-

dykiem. Uzbrojeni w siekiery wyruszyli w pole. Tu odrazu zraniono dwóch Łosiów. Starszy z nich, Karol, widząc, że zwycięstwo przechyliło się na stronę wrogów, dobył rewolweru i zabił najstarszego Kudła.

Rannych uczestników bójki umieszczono w szpitalu, zdrowych aresztowano.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 sp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1